

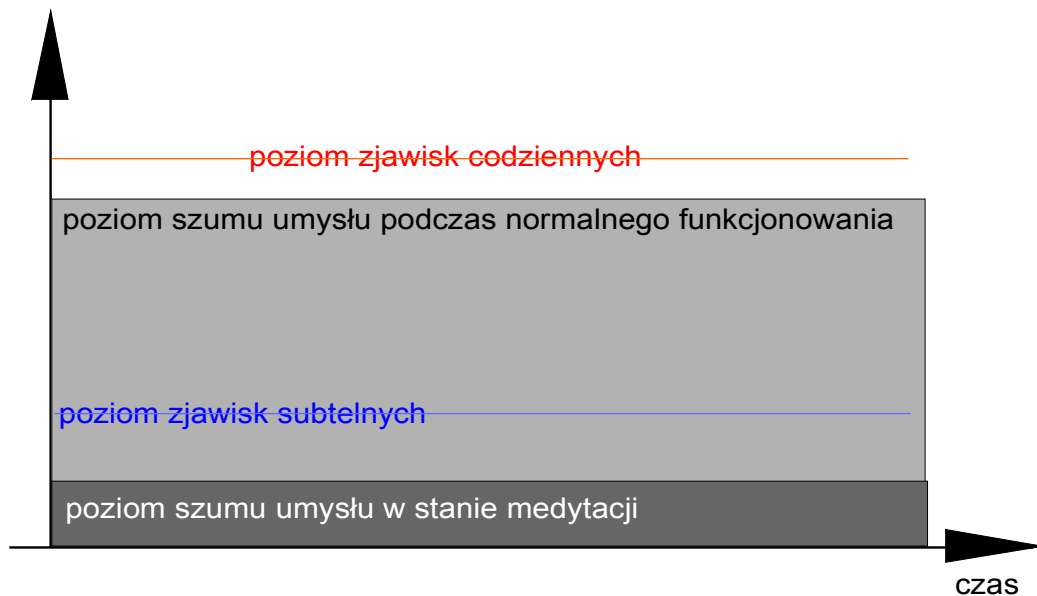
## Mierzenie duchów (1)

Jedną z obsesji nauki jest pomiar. Do tego stopnia, że „prawdziwy naukowiec” rozmawia tylko o tym, co może zmierzyć, lub przynajmniej oszacować. Kwestia ta jest postawiona tak ostro, że niektórzy teoretycy nauki wręcz odmawiają rangi „naukowości” np. humanistyce – bo jak wymierzyć np. moc liryczną wiersza? Aby jakoś ratować jedność nauk, rozróżnia się naukę „twardą”, czyli tę, która umie mierzyć bez wątpienia (wchodzą w jej skład nauki przyrodnicze: fizyka, chemia, biologia oraz pochodne od nich nauki medyczne i techniczne) oraz „miękką”, która „mierzy” jak umie. Co ciekawe, w XX stuleciu terror pomiaru stał się tak silny, że opracowywano skale pomiarowe w psychologii – tak, jakby natężenie prądu w nerwach było jednoznaczną miarą głębi przeżywania. Terror ten wyrobił kompleks także naukom humanistycznym i – co okazało się najgorsze – medycynie. W humanistyce zaowocowało to tzw. *teorią gramatyk generatywnych*, zmatematyzowanych, precyzyjnych, lecz kompletnie niezrozumiałych, w medycynie zaś dało rozkwit badań laboratoryjnych, mierzących niemal wszystkie parametry ludzkiego organizmu, lecz gubiące z oczu pacjenta jako całość.

W chwili, gdy w 1973 roku powstawała „naukowa” psychotronika, również ona musiała jakoś ustosunkować się do wszechobecnego w nauce pomiaru. Zadanie było (i jest do dziś) trudne, bowiem nie tylko nie ma jakiegoś technicznego miernika, na który patrząc można powiedzieć „natężenie pola eterycznego pana X wynosi tyle a tyle”, ale nawet nie bardzo wiadomo, co to jest pole eteryczne i jak ten ewentualny miernik miałby działać.

Jak do tej pory – nie ma lepszego odbiornika tych energii, niż człowiek. Istnieje co prawda prototypowa aparatura techniczna zdolna zarejestrować niektóre promieniowania subtelne, choćby taka, jak *aparatura Kirliana* (fotografia w polu elektrycznym o wysokim napięciu i wysokiej częstotliwości), ale na pewno nie rejestruje ona całego bogactwa tych promieniowań. Pozostaje zatem *aparatura biofizyczna*, czyli wszelkie przyrządy i metody wzmacniające naturalną wrażliwość człowieka. Przykładem takiej aparatury jest sprzęt radiestezyjny, promienniki piramidopodobne, etc. Co ciekawe, i nauka, i psychotronika, mimo penetrowania różnych obszarów badawczych, idą ramię w ramię: w nauce główny wysiłek badawczy położono na

wyeliminowanie z procesu przetwarzania energii czynnika najbardziej zawodnego, czyli człowieka, stąd istnienie niezależnie od ludzkiej woli działających mierników natężenia, mocy, napięcia i siły. Psychotronika ma ten sam problem pomiarowy, bowiem i tu człowiek, a dokładniej – tzw. *sugestia mentalna*, której on podlega to wróg numer jeden pomiaru. Zwłaszcza, że o takie sugestie najłatwiej właśnie w zmienionych stanach świadomości! Wiedzą o tym radiesteci: jeśli się zanadto zasugerują, to mimo medytacji wahadło nie znajdzie ani wody, ani poszukiwanego przedmiotu, lecz zachowa się zgodnie z sugestią. Identyczna sytuacja występuje we wróżbiarstwie: tam gdzie wróżbita za bardzo chce „wejść w klienta” (sugeruje się nim!), będzie się mylił w prognozach. Tyle tylko, że w psychotronice, wobec wspomnianego przed chwilą faktu nieistnienia „obiektywnych” przyrządów pomiarowych, problem jest nierównie trudniejszy, niż w nauce. Rozwiązuje się go, nakazując by psychotronic-mierniczy medytował. Używając języka techniki, można powiedzieć, że medytując, zmniejszamy szum własny odbiornika energii subtelnych (czyli ludzkiego umysłu) i dzięki temu wyraźniej odbieramy sygnał użyteczny (rys. 1)



rys 1. Rola medytacji w poznaniu świata subtelnego

Trzeba człowieka-mierniczego wprowadzić w stan medytacji po pierwsze dostatecznie głębokiej, żeby mu wystarczająco „obniżyć szum”, po drugie mieć pewność, że różni miernicy podobnie medytują, co zapewnia powtarzalność pomiaru, po trzecie wiedzieć, że nie ma w ich umysłach tych nieszczęsnych sugestii. Jest to jeden z najczęściej podnoszonych przez naukowców zarzutów pod adresem psychotroniki: że o ile woltomierz łatwo jest wyskalować i oszacować błąd, o tyle, co zrobić z człowiekiem? Jak ocenić głębokość medytacji? Jak mieć pewność, że człowiek nie ulegnie sugestiom własnym, bądź działaniu przypadkowych energii subtelnych, jakich w otoczeniu jest bez liku?

Sprawę ułatwia fakt, że wprowadzicie co człowiek, to inny umysł, ale ile by nie było różnic między umysłami, organizmy fizyczne działają podobnie. Okazuje się, że także w zakresie energii subtelnych. Jeśli tylko nie pozwolimy mierniczemu na żadne sugestie, wyciszymy go i odizolujemy od przypadkowych energii subtelnych, to wskazania wahadeł i różdżek będą u wszystkich zdrowych fizycznie i psychicznie ludzi zaskakująco podobne. To właśnie zjawisko można z powodzeniem wykorzystać do pomiarów. Mistrzami takiego pomiaru byli francuscy radiesteci Leon Chaumery i Andree de Belizal; o skuteczności opracowanych przez nich metod miałem okazję sam się przekonać powtarzając w swoim laboratorium kilka ich doświadczeń. Pomieszczenie trzeba było wprowadzić możliwie dokładnie *zdementalizować* (czyli oczyścić z przypadkowych myślokształtów; służą mi do tego specjalne urządzenia), ale też w takich warunkach (fot. 1) wielu ludzi trzymających wahadło pomiarowe – zawodowych radiestetów, sceptyków, ignorantów i entuzjastów – osiągnęło podobny wynik.

Istnienie pewnego względnie stałego repertuaru reakcji wahadła radiestezyjnego w rękach człowieka znane jest od dawna: wiadomo, że (na ogół) obrót w prawo sygnalizuje „wszystko w porządku”, obrót w lewo „coś nie tak”. Ilość wahaniec w jakimś polu energetycznym, zmiana ruchu z oscylacji na obrót – wszystko to można wykorzystać do pomiaru. Abe Mermet, nazywany „księciem radiestetów”, postulował istnienie powtarzalnych serii oscylacji wahadła nad różnymi materiałami. W laboratorium Chaumery’ego i de Belizala zbudowano w latach 50-tych przyrządy pozwalające z masy promieniowań subtelnych wyodrębnić jedno, interesujące radiestetę. Ci sami badacze próbowali też pomiaru ilościowego i w tym celu powstał *liniał biometryczny*.

Amerykanin, Oskar Brunler, opracował *skalę stopnia biometrycznego*, będącą rodzajem „miernika mocy umysłu”. Zawsze jednak warunkiem dokonania pomiaru jest ów nieszczęsny, nieuchwytny stan medytacyjny...



**Rys 2.** Stanowisko pomiarowe w moim laboratorium

Czyżby zatem bariera nie do przejścia? Na szczęście dla badaczy – nie. W chwili, gdy powstawała psychotronika, dostała ona cudowny podarek od... psychiatrii: badany obiektywnymi metodami technicznymi *zapis elektroencefalograficzny*, zwany w skrócie EEG. Zapis ten ukazuje może nie głębię medytacji, ale główne rytmy pracy mózgu. Okazuje się że największe znaczenie dla „odszumienia umysłu” ma częstotliwość, z jaką porozumiewają się obie półkule mózgowe przez łączące je więzadło. W stanie czuwania wynosi ona 14 – 20 cykli na

sekundę; stan taki nazywany jest rytmem beta. Gdy rytm ulegnie obniżeniu do 8 – 12 cykli na sekundę, jesteśmy w stanie alfa i wtedy umysł zaczyna odsłaniać nam swoje wspaniałe możliwości. (Zjawisko to wykorzystywane jest masowo we wszelkich technikach pracy z podświadomością, m. in. w popularnej w naszym kraju Metodzie Silvy.) Gdy rytm jeszcze się obniży (do ok. 6 – 7 cykli na sekundę), pojawiają się zdolności przekazu bioenergii, z czego korzystają uzdrowiciele. Rytm w granicach 5 – 6 cykli na sekundę daje zdolności wglądu w przyszłość i sąsiaduje ze stanem snu (rytm delta, ok. 4 cykli na sekundę). Gdyby zatem udało się obniżyć i w sposób kontrolowany dłużej utrzymać „medytacyjny” rytm pracy mózgu, mielibyśmy klucz do sensownego wykorzystania człowieka jako przetwornika energii subtelnych na ruch wahadła. Tak też się czyni: wykorzystuje się zjawisko *wodzenia rytmów nerwowych* przy pomocy dźwięku lub światła o określonej częstotliwości. Omijamy tą metodą kłopotliwą kwestię subiektywnie odczuwanej głębi medytacji, a interesuje nas tylko to, że poniżej pewnej częstotliwości pracy mózgu, szum umysłu obniża się poniżej poziomu sygnału i tym samym zjawiska subtelne „obiektywnieją”. Jeśli jeszcze zadba się, by nie było zakłóceń zewnętrznych i żeby człowiek-mierniczy umiał się w tych niezwykłych warunkach wyciszyć\*, powstaje osobliwy, ale wcale użyteczny „przyrząd” do pomiaru. Jak i co można tą metodą zaobserwować i zmierzyć, o tym w następnych odcinkach naszego cyklu.

*Włodzimierz H. Zylbertal*

---

\* Opisanej procedury pod żadnym pozorem nie wolno robić z osobami poważnie chorymi, lub mającymi zaburzenia emocjonalne i/lub psychiczne, bo nie będą zdolne się wyciszyć, a ich dolegliwości się nasilą!